

Stworzyliśmy przepisy w amerykańskim stylu. Rodem z USA było też nasze do nich podejście i wizja. Sęk w tym, że zamiłowanie do procedur oraz szybkość postępowań pozostały polskie – przyznaje Jerzy Kozdroń, były wiceminister sprawiedliwości, twórca dużej reformy prawa upadłościowego i restrukturyzacyjnego.

– Trzeba uporać się jeszcze z wieloma problemami. Rzeczywiście sprawy trwają zbyt długo, a przedsiębiorcy cierpią. W efekcie bywa tak, że po kilku latach z niczym zostają i dłużnik, i wierzyciel – dodaje Marcin Warchoń, obecny wiceszef [resortu](#) sprawiedliwości.

Kilkuletnia szarpanina

Wyobraźmy sobie spółkę zatrudniającą 40 osób, która popada w finansowe tarapaty. Nawet nie ze swojej winy – przede wszystkim ze względu na zatory płatnicze. Sam pomysł na [biznes](#) ma dobry, ale niektórzy kontrahenci okazali się nieuczciwi. W efekcie spółka jest w zapaści, choć jeszcze nie zatona. Jej szefostwo słyszało o coraz lepiej działającym prawie upadłościowym i restrukturyzacyjnym, słyszeli o tym też wierzyciele.

Zaczyna się więc reanimacja. Postępowanie restrukturyzacyjne, nie wdając się w szczegóły, może mieć cztery formy: postępowanie o zatwierdzenie układu, przyspieszone postępowanie układowe, postępowanie układowe oraz sanacja. Nic nie stoi na przeszkodzie, by przechodzić z jednego etapu do drugiego. Gdy jest już źle – w stronę sanacji, gdy lepiej – wracać szczebelek wyżej, oddalając się od otchłani.



[Całość: kliknij](#)

